Bóg jest miłością



Pokochać kogoś, kochać kogoś, kochać niezmiennie. Te słowa chyba najłatwiej odnieść do Pana Boga. Choć jeśli mówimy o rzeczywistej miłości, to w taki sam sposób odnoszą się one do miłości między ludźmi. Matka, która naprawdę kocha swoje dziecko, zapewnia je: pamiętaj, cokolwiek się stanie, nawet jeśli mnie znienawidzisz, nie przestanę cię kochać. Najprawdopodobniej tę samą siłę posiada miłość między osobami zakochanymi, które wiążą się ze sobą na całe życie. „Nigdy nie przestanę jej kochać" – mówi mąż o swojej żonie, która odeszła. Dzieci w domach dziecka, żyjące nawet w najlepszych warunkach, nie przestają tęsknić za jednym: za miłością mamy i taty. Tej miłości nie sposób zastąpić jakąkolwiek inną. Miłość to największa, najpiękniejsza tajemnica. Zostaliśmy stworzeni z miłości. Miłości nie sposób czymkolwiek zastąpić. Największym zagrożeniem dla ludzkości nie jest mit ocieplającego się klimatu, ani …zbyt cienkie parówki. Wiemy, że największym naszym zagrożeniem jest brak miłości; ten brak wyniszcza człowieka najbardziej. Żadne programy międzynarodowe ani międzyresortowe nie są w stanie temu zaradzić. Bo i po co, kiedy wszyscy w zasięgu ręki, serca, mamy Miłość, która nigdy nie ustaje, nigdy się nie wyczerpuje. To miłość Pana Boga wyrażona w miłości Pana Jezusa ku nam. To miłość rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany,

miłość nigdy niewyczerpana. **[prob.]**

Lecz wszyscy bali się go



Kogo tak bali się uczniowie? Bali się Pawła Apostoła, który po swoim nawróceniu właśnie przybył do Jerozolimy. I trudno im się dziwić, bo przecież ten człowiek, jeszcze nie tak dawno, prześladował wyznawców Chrystusa: *Siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich.* Te słowa brzmią wystarczająco mocno, i oto staje przed nimi ten sam człowiek. Choć już nie ten sam. Dzięki Bogu Barnaba wybronił Pawła, bo opowiedział wszystkim, *jak w drodze Szaweł ujrzał Pana, który przemówił do niego.* To był argument wystarczający: ujrzał Pana, który przemówił do niego. To zmienia całą sytuację. Od tego momentu patrzą na Apostoła w zupełnie nowy sposób. To bardzo ważna opowieść. Jak łatwo uprzedzić się do człowieka, wytykać, unikać go, przekreślać. Bo ja ją znam, ja go znam, już nikt mnie nie przekona… wszystko stracił w moich oczach. Jak wiele też znaczą osoby, które w takiej sytuacji mają odwagę wejść w rolę Barnaby, by stanąć w obronie tego *przegranego, przekreślonego* przez wszystkich. Jak często ludzie cieszą się, że komuś coś nie wyszło, zaplątał się, ale wrócił, nawrócił się. Kościół to wspólnota świętych i grzeszników jednocześnie; to nie jest zgromadzenie świętoszków, czystych, poprawnych. To

wielka wspólnota ludzi, którzy na drodze swego życia spotkali Pana Jezusa, doświadczyli Jego miłosierdzia, jak Paweł Apostoł. To także wspólnota ludzi, którzy się na tej drodze wspierają. **[prob.]**

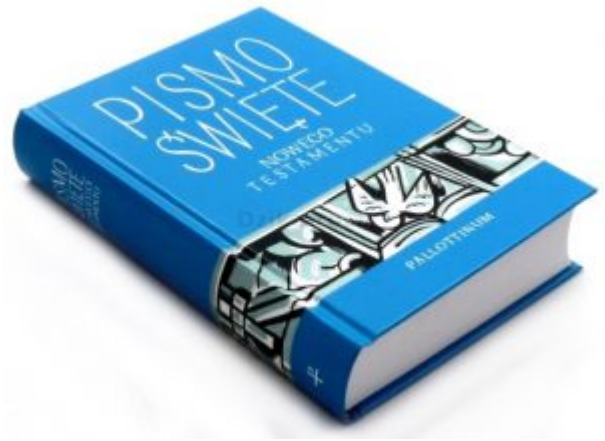
Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec



Niedziela Dobrego Pasterza zwykle skłania nas do modlitwy w intencji nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Tymczasem również dzisiaj św. Jan Apostoł kieruje do nas wierzących te ważne słowa: *Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec.* Bynajmniej, te słowa nie mają odwrócić naszej uwagi od troski o powołania w Kościele, wręcz przeciwnie, mają nas skłonić do zachwytu nad własnym powołaniem, wynikającym z wiary w Pana Jezusa.Właśnie ten osobisty zachwyt jest źródłem wszelkich powołań; i do małżeństwa, i do kapłaństwa, i do życia zakonnego, także do życia samotnego. Jak wiele osób samotnych, wykonujących różne obowiązki życiowe, łącząc je z żywą wiarą w sercu, potrafi pociągnąć innych do różnych stanów życia. A wszystko ma swój początek w tym wewnętrznym przeświadczeniu o wielkim obdarowaniu przez miłującego Pana Boga. Z pewnością znane nam jest nazwisko Jana Tyranowskiego, krawca, który był osobą samotną, nieśmiałą. Był to człowiek, który sam prowadził

głębokie życie duchowe i innych pociągał ku Bogu. Wiemy, że była to postać, która miała znaczący wpływ na życie duchowe przyszłego papieża św. Jana Pawła II. Pielęgnowanie w sobie tej świadomości, jak bardzo zostałeś umiłowany przez Boga, jest pierwszym źródłem szczęśliwych powołań, zarówno do życia małżeńskiego, ale też do kapłaństwa czy życia zakonnego. **[prob.]**

Żywe jest słowo Boże



Chyba każdy z nas w zasobach swojej pamięci posiada jakieś cytaty pochodzące z Biblii. Czasami nimi się posługujemy, częściej pozostają one w nas uśpione. Można by powiedzieć, że są w nas jak ziarenka w torebce, które jeszcze nie zostały wysiane. Słowo Boże jest żywe, bo żywy jest Ten, który je wypowiadał i wciąż wypowiada. Życie Pana Boga wyraża się w tym, że Bóg wciąż przemawia, wciąż mówi. Szczególnym dowodem zmartwychwstania Pana Jezusa jest to, że On, gdy powstał z martwych nie tylko się ukazywał, tu i tam, ale że mówił, rozmawiał. Słowo Boże nie pozostało w grobie, ono zmartwychwstało wraz z Chrystusem. Pan Jezus jest żywy ponieważ nadal do nas przemawia w swoim słowie, które jest żywe i skuteczne. Zawsze, gdy słuchamy słowa Bożego podczas Mszy świętej przemawia do nas Bóg. Właściwie należałoby

powiedzieć, że rozmawia z nami tak, jak kiedyś rozmawiał z napotkanymi uczniami. Już tyle razy w życiu słuchaliśmy tych samych tekstów Pisma Świętego, a zawsze otwieramy na nie nasze serca tak, jakbyśmy je słyszeli pierwszy raz. To jeszcze jeden dowód na to, że słowo Boże jest słowem żywym, jest słowem Boga żywego. Pozostaje dla nas ciągłym zadaniem odkrywanie Biblii w naszych domach. W każdym naszym domu przebywa Pan Jezus, jak w tabernakulum, pod postacią Słowa, w Piśmie Świętym. Czasami są to wydania cenne, specjalne, piękne, ilustrowane, zwykłe, albo niepozorne, ale zawsze jest w nich obecne żywe słowo Boga żywego. **[prob.]**

Pan mój i Bóg mój!



Trudno wyobrazić sobie świat bez miłosierdzia. O wiele więcej mówi się dzisiaj o miłości, na różny sposób. Jednak ostatnie słowo należy do miłosierdzia. Św. Jakub pisze: *Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem*. Tam, gdzie nie ma miłości, tam też trudno spodziewać się miłosierdzia. Czy człowiek, który żywi do kogoś nienawiść, który odwraca się od bliźniego swego za życia, czy zdobędzie

się na miłosierdzie względem niego? Właśnie, ostatnie słowo należy do miłosierdzia. Zdarza się, że ludzie nie potrafią, nie zdążą wybaczyć sobie do „grobowej deski”, i wtedy jeszcze pozostaje miłosierdzie, na które czasami też nie potrafią się zdobyć. Straszne!

Dzisiaj Kościół głosi tajemnicę Miłosierdzia Bożego. Św. Tomasz Apostoł wkładający swoje palce i ręce do ran Pana Jezusa, pokazuje ludzkości i każdemu z nas, gdzie jest niewyczerpane Źródło Miłosierdzia: *Pan mój i Bóg mój,* moje Miłosierdzie. Bez tego Miłosierdzia wszyscy bylibyśmy przegrani, na wieki. Te proste słowa, których nauczyła nas św. Faustyna: *Jezu, ufam Tobie,* są naszym ocaleniem, w nich jest zawarte ocalenie całej ludzkości… *świata całego.* Warto te słowa często powtarzać, trzeba je powtarzać z wiarą, bo w nich zawarte jest wyznanie Tomasza: *Pan mój i Bóg mój, moje Miłosierdzie.* Uczmy tych słów nasze dzieci, niech te słowa będą na początku każdego dnia, i na jego końcu. Jezu, ufam Tobie. **[prob.]**

Domowy wieczernik



Przed nami Wielki Tydzień. Czas, w którym ludzie wierzący pragną towarzyszyć Panu Jezusowi w drodze na Kalwarię, i dalej, aż do pustego Grobu. Trwająca epidemia zmusi wielu z

nas, zwłaszcza chorych, do pozostania w domu. Jednak nic nie może zakłócić trwania w duchowej i bardzo osobistej komunii z naszym Zbawicielem. Przeżywanie tajemnicy Bożego Narodzenia ułatwia nam domowa stajenka, rozświetlona choinka, dzielenie się opłatkiem. Również Wielki Tydzień posiada swoje wymowne znaki poprzez które w sposób namacalny możemy przeżywać nasze osobiste (rodzinne) zjednoczenie z ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusem. Mam przede wszystkim na myśli **krzyż**. Warto go w tym czasie na nowo odkryć, udekorować palmami i położyć na stole, by był bliżej naszego wzroku i serca. Krzyż jest znakiem naszego zbawienia. Znakiem naszej czułej miłości do Pana Jezusa niech będzie ucałowanie krzyża, zwłaszcza w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę. Niech nasze mieszkanie w Wielkim Tygodniu stanie się takim Domowym Wieczernikiem, gdzie o określonych godzinach będziemy się **wspólnie modlić** i duchowo łączyć **z całą wspólnotą Kościoła**. Zadbajmy też, by na tym samym stole było zawsze otwarte **Pismo święte**, na stronie, która opisuje tajemnicę kolejnego dnia. Niech **światło świecy** uobecnia w naszym Wieczerniku Pana Jezusa, który jest światłością świata, jest światłem, które rozświetla wszelkie ciemności. Niech rodzice, **Mama i Tata**, będą kapłanami naszego ogniska domowego, byśmy przeżyli i przetrwali ten czas z Chrystusem. **[prob.]**

Chrystus sprawcą zbawienia wiecznego



Przez nasze życie przewinęło się wiele osób, którym coś zawdzięczamy. Począwszy od naszych rodziców, poprzez nauczycieli, aż do tych, których poznaliśmy, może w szkole, w pracy, czy na wakacjach. Niektórzy nawet o tym nic nie wiedzą, ale my to pamiętamy i wspominamy ich z wdzięcznością. Nasz los kształtuje również osoba Pana Jezusa, także Matka Najświętsza i Święty Józef oraz ludzie święci, zwłaszcza nasi patronowie. Autor Listu do Hebrajczyków mówi dzisiaj do nas, że *Chrystus jest sprawcą zbawienia wiecznego*. To zbawienie dokonuje się przez całe nasze życie; jego trwałe ślady pozostawili w nas wspomniani ludzie i święci. Nikt nie zbawia się sam, nikt nie jest samotną wyspą. Nie można jednak zapomnieć o tym, że tym najwłaściwszym sprawcą naszego zbawienia jest sam Chrystus, Jego zbawcze dzieło zawarte w Jego nauczaniu, Jego ukrzyżowanie i śmierć na krzyżu, i Jego zmartwychwstanie. Największym darem jest to, że nieustannie mamy dostęp do żywego Chrystusa, do Jego zbawienia. Przede wszystkim obecnego i żywego w każdej Eucharystii. Msza święta jest szczególną okazją do obcowania z Chrystusem żywym, który pod postacią chleba i wina uobecnia się na ołtarzu, a my możemy jednoczyć się z Nim duchowo, czy w Komunii świętej. Pan Jezus jest również sprawcą naszego zbawienia w sakramencie pokuty. Każda spowiedź święta jest wielkim krokiem na drodze naszego zbawienia. Także otwieranie się na słowo Boże i codzienna modlitwa. Św. Alfons Maria Liguori pisał: *Kto się modli, z pewnością się zbawia; kto się nie modli, z pewnością się potępia.* **[prob.]**

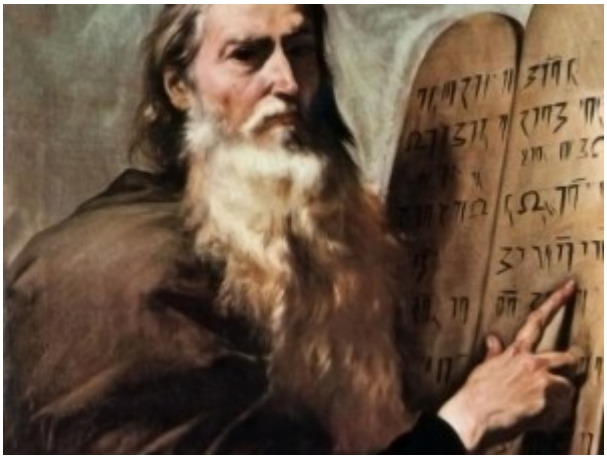
Jesteśmy bowiem Jego dziełem



Dzisiaj Święty Paweł przypomina nam niezwykle ważną prawdę, że *jesteśmy Bożym dziełem*. Trzeba zacząć od tego, że mogło nas po prostu nie być, mogliśmy nigdy nie zaistnieć. Wiem, nie brakuje ludzi, którzy mają za złe Panu Bogu, że pojawili się na tym świecie. Albo mają do Niego pretensje, że są tymi, którymi są, albo nie są. I wszystko chcieliby zmienić, włącznie ze swoją płcią, powołaniem; wszystko gotowi przekreślić, włącznie z własnym życiem i życiem innych. Protesty, które obserwujemy, bardzo agresywne, pozbawione elementarnej estetyki, wulgarne, są w istocie protestami przeciwko życiu, takiemu, jakie jest. Są apoteozą brzydoty, buntem przeciwko życiu, które jest piękne w każdej jego postaci, począwszy od ludzkiego embrionu, w którym skrywa się nowy człowiek, dziewczynka lub chłopczyk, aż po oczy starca wypatrującego dobrego słowa. *Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – łaską bowiem jesteście zbawieni.* W tych słowach Apostoła została zawarta wielka rehabilitacja istnienia człowieka poniżonego przez swój własny egoizm i głupotę. Tylko Bóg, który z miłości powołał nas do istnienia może, mocą swego miłosierdzia, powołać nas do nowego życia. Jeśli nie wierzymy

w Boga, tak naprawdę nie wierzymy w naszą własną wartość. Wielki Post niech będzie dla nas czasem otwierania się na dar Bożego miłosierdzia, na cud istnienia. **[prob.]**

Ja jestem Pan, Bóg Twój



Dziesięć przykazań, czyli *deka logoi* (grec.), spolszczone jako Dekalog (*Dziesięć słów*), to wyjątkowy dar od Pana Boga, dla nas ludzi. Recytując przykazania często zapominamy o tym, co stanowi ich podstawę, sens. A tą podstawą są słowa: *Ja jestem Pan, Bóg twój.* Bez tych słów Dekalog niewiele różni się od karty rowerowej. Bez nich jest jak samochód bez silnika, a nawet bez kierownicy. W tych słowach jest ukryta moc, ale i cel. Bez uznania wartości tych słów Dekalog staje się zwykłym ludzkim kodeksem, który można dowolnie zmieniać, przy którym można kombinować, manipulować (co zresztą dzisiaj widać jak na dłoni). Dał temu wyraz F. Dostojewski, gdy pisał: *Jeśli nie ma Boga, wtedy wszystko jest dozwolone.* Ale ten sam pisarz dodaje: *Jeżeli nie ma nieśmiertelności duszy, wszystko jest dozwolone.* Dlatego słowa: *Ja jestem Pan, Bóg twój,* to nie jest ostrzeżenie kogoś, kto z kijem czeka na ludzkie potknięcia. Dekalog nie jest zarysem tresury. Jest tu ukryta troska i moc miłości Stwórcy względem stworzenia. Jest nadzieja dla duszy

nieśmiertelnej, dla której ostatecznym celem jest spotkanie z miłującym Ojcem w niebie. Nie sposób rozumieć Dekalogu bez przypowieści o miłosiernym Bogu Ojcu i o synu marnotrawnym. Syn szerokim łukiem ominął wszystkie przykazania, zostawił za sobą dom ojca. I kiedy dotknął samego dna (karmił się jadłem dla świń), przypomniał sobie o domu swego ojca. To wspomnienie miłości ojca skłania go do powrotu czyli nawrócenia. Nie pomylił się, ojciec nie przestał wierzyć, że syn powróci, i okazuje mu wielkie miłosierdzie. *Taki oto jest Pan Bóg nasz… Pan mój i Bóg mój.* **[prob.]**

Bóg z nami



Wydaje się, że to było tak niedawno, kiedy cieszyliśmy się przyjściem na ten świat, w Betlejem, Pana Jezusa – *Emmanuela* czyli *Boga z nami*. Dzisiaj, już w II Niedzielę Wielkiego Postu, św. Paweł Apostoł jakby chciał nam przypomnieć, że Chrystus nadal jest tym samym *Emmanuelem*, czyli *Bogiem z nami: Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?* Boże Narodzenie jest czasem, w którym Bóg *posyła* swojego Syna na ten świat, aby nas zbawił. Natomiast Wielki Post jest czasem, w którym Bóg Ojciec *wydaje* swojego Syna za nas. Jest

to święty czas, w którym On nas *usprawiedliwia, ponosząc za nas śmierć na krzyżu, i przyczynia się za nami*. Co to oznacza dla nas? Być może łatwiej przeżywać bliskość Boga w czasie radosnym i miłym, jakim jest Boże Narodzenie. W czasie pomyślnym nawet łatwiej o Panu Bogu zapomnieć, bo *jakoś się to życie układa.* Gorzej, gdy pojawiają się przeciwności, gdy pojawia się rozpacz, depresja, lęk. Gdy nie potrafimy wyjść z ciemności. I wtedy trzeba sobie uświadomić, że w takich mrocznych chwilach Pan Jezus jest najbliżej nas. Nikt nie jest tak blisko nas jak On, *Bóg z nami.* On najlepiej rozumie sytuacje, które przeżywamy. On, jak nikt inny, potrafi nas poprowadzić w stronę światła i otwiera nasze oczy na światło zbawienia, a dokonuje się to przez zerwanie z grzechem, który jak kamień u nogi, wciąga nas ku ciemności. **[prob.]**